Nr. 138. Cena 4 centy. Rok II.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu i przesyłką 3 razy w tyg.: rocznie . . . 12 złr. ćwierćrocznie. 3 „ miesięcznie . 1 „

Z przesyłką pocztową: rocznie . . 15 złr. — ct. ćwierćrocznie 3 „ 80 „ miesięcznie . 1 „ 30 „

„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany) rocznie 8 zł. kwartalnie 2 zł.

DZIENNIK LWOWSKI

Środa dnia 17. Czerwca 1868. — Adolfa B. (rzym.) — Dorofteja Jep. (grec.)

Redakcya i administracya pod l. 29 i 30 przy placu katedralnym w domu Sara.

Ekspedycya i ajencya inserat obok redakcyi w domu Majewskiego pod l. 31.

Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty,

Lwów dnia 16. czerwca.

Kilkakrotnie już zwracaliśmy uwagę czytelników naszych na zawarcie bliższych stosunków z Węgrami, którzy obecnie — bądź co bądź i mimo tak zwanej połowy cislitawskiej — nadają monarchii kierunek polityczny. Węgierscy mężowie stanu mają dokładną świadomość stanowiska swego kraju i przewidują możliwe wypadki, które może wkrótce wielkie pociągnąć mogą za sobą zmiany w dotychczasowym ustroju państw. Podczas gdy austryaccy politycy i ministrowie żyją z dziś na jutro i stracili zupełnie szerszy i dalszy pogląd na rzeczy—na ewentualne wypadki, Węgrzy bez obawy nietylko niespuszczają ich z oczu, lecz przeciwnie przysposabiają się już teraz na nie, aby niebyć z nienacka przez takowe zaskoczonymi.

Nie wiemy, czy w ogóle dr. Smolka podczas pobytu swego w Peszcie miewał dłuższe rozmowy z węgierskimi mężami stanu, w którychby kwestya polska główne zajmowała miejsce; to jednak pewna, że obecność jego tak jak dawniej mowa ks. Czartoryskiego dała Węgrom sposobność do objawienia zapatrywań swoich co do stanowiska ich do sprawy naszej. Trzeba bowiem wiedzieć, że Węgrzy, jako przezorni politycy, bardzo często objawili nam swe serdeczne sympatye—lecz co do głównych podstaw i celów z zbytnią zachowywali się przezornością.

Dwa powyższe wypadki otworzyły dopiero Węgrom usta, a głosy, które się z tamtąd do nas odzywają, są tak serdeczne i znamionują tak głęboki zmysł polityczny, że istotnie wynagradzają one za tyle złudzeń i marnych obietnic, których urzeczywistnienia delegacya nasza w Radzie państwa daremnie wyczekuje po bar. Beuście lub po liberalnem stronnictwie Niemców.

Węgrzy zapatrują się na stosunek Polski, a zatem i kraju naszego do nich, z nader praktycznego stanowiska; wiedzą oni bowiem bardzo dobrze, że samodzielne Węgry nie mogłyby się ostać w obec agitacyi panslawistycznych i dążności zaborczych Moskwy. Moskwa czycha ze wszech stron, aby podkopać ustrój krajów korony św. Szczepana; podżega ona nietylko Słowaków i Rusinów na północy, lecz zarówno Rumunów na wschodzie a Serbów na południu. Owóż takie ciągłe niepokojenie zgody między zamieszkającymi Węgry Słowianami doprowadza Węgrów do wniosku, że tylko silne i przychylne lub sprzymierzone z nimi przedmurze mogłoby im zabezpieczyć zupełny spokój, tak niezbędny do wszechstronnego rozwoju w kierunku tak umysłowym jak i materyalnym.

„Kwestya polska, pisze „Ung. Lloyd“, stał się znowu żywotną, odkąd jedno z sąsiednich państw nie zerwało polityki św. przymierza; o ile zaś otwarciej występuje teraz Moskwa ze swemi zamiarami, o ile więcej obudza obawę, iż Austryi i Węgrom grozi od Wschodu niebezpieczeństwo, o tyle bardziej zmusza ona mocarstwo to do zabezpieczenia się od tej strony, tem silniej wzbudza ona mniemanie, że tylko ściśle z nami sprzymierzona Polska może nam i Europie zabezpieczyć pokój.

Węgry stoją na wyłomie przeciw moskiewskiemu barbarzyństwu; są one przednią strażą dla Europy. Zadanie to jest nader zaszczytne, lecz do wykonania trudne; nadane swobody wolnościowe, instytucya i organizacya narodowej obrony krajowej dają im w połączeniu z Austryą pewność niemal powstrzymania zapędów tego wroga; lecz życzeniem ich najgłębszem byłoby, gdyby i kto inny wziął na współ ciężar ten na swe barki i gdyby obok straży nad Dunajem ustawiono silną również straż nad Wisłą. Przymierze z Polską byłoby nietylko zapewnieniem narodowej egzystencyi Węgrów i Austryi, lecz uwolniłoby część sił tych państw od wiecznego wyczekującego stanowiska: „stój! baczność!“ i umożliwiło siłom tym zająć się pokojowemi pracami.

Oto zapatrywanie się Węgrów na naszą sprawę; a jest ono tak przychylne, że nie pozostawia omal nic do życzenia. Idzie teraz jedynie o to, aby teoretycznie wypowiedziane zdania choć w części dały się urzeczywistnić, do tego zaś potrzeba przedewszystkiem takiego porozumienia się między naszymi reprezentantami legalnymi a Węgrami, iżby określić można kierunek przyszłego postępowania, zgodnego z dobrem obu sąsiednich krajów monarchii.

Sprawozdanie
z II. walnego zgromadzenia Towarzystwa narodowo - demokratycznego.

O godzinie w pół do 8ej z południa Dr. Smolka otworzył posiedzenie. Po odczytaniu protokółu zeszłego zgromadzenia— sekretarz Wydziału Towarzystwa odczytał imiona nowych członków, którzy za pośrednictwem balotu dopełnionego przez Wydział zostali przyjęci do Towarzystwa. Następnie odczytano pismo Kasyna mieszczańskiego w Kołomyi, wystosowane do Towarzystwa narodowo-demokratycznego, którem Kasyno mieszczańskie przesyła Tow. narod.-demokratycznemu swoje życzenia i staro-polskie szczęść Boże na drodze pomyślnego rozwoju. Na wniosek Dra. Smolki wygotowanie i przesłanie stosownej odpowiedzi Kasynu mieszczańskiemu w Kołomyi polecono Wydziałowi Towarzystwa. Dalej Wydział zdał sprawę jak sobie począł z interpelacyą pana Romanowicza i kilkunastu członków wystosowaną do Dra. Jasieńskiego z tytułu przesłania telegramu na uroczystość prazką. Zanim którykolwiek z wniosków będących na porządku dziennym zeszłego zgromadzenia mógł być poddany pod obrady — poddał prezydujący naglący wniosek o uchwalenie rezolucyi przeciw uchwale Rady miejskiej lwowskiej, powziętej na dniu 10. czerwcu r. b. w sprawie statutu miasta Lwowa — którą to uchwałą Rada miejska, stając w sprzeczności z zasadami postępowemi, wykluczyła żydów od piastowania, godności burmistrza i wiceburmistrza i ograniczyła liczbę członków żydowskich Rady do liczby 20tu. Nad wnioskiem tym wyczerpująco motywowanym przez Karola Widmana — rozpoczęła się nader ożywiona debatta pro i kontra. Radni miejscy, a w szczególności p. Dąbrowski, nie mogli wprawdzie odeprzeć zarzutu niepostępowości powziętej uchwały przez Radę miejską, ale starali się ją tłumaczyć względami na stosunki miejscowe, na germanizacyjne dążności żydów itp. Za rezolucyą przemawiali oprócz Karola Widmana: Romanowicz, dr. Popiel, dr. Grot, Piątkowski Felix. Przeciw zaś pp. Dąbrowski, p. Żak i Armatys. Głosowało jednak przeciw rezolucyi więcej mieszczan, lecz ci zostali w mniejszości i *rezolucya, uznająca uchwałę Rady miejskiej z dnia 10. czerwca za niepostępową a zatem szkodliwą interesom narodowym, została uchwaloną znaczną większością.* Z powodu spóźnionej pory posiedzenie zamknięto.

Krasnybor czyli Sztabin,
i Karol hr. Brzostowski.

(Ciąg dalszy. Patrz nr. 131.)

Na pierwszem ujrzeliśmy nieco tłuczonego surowcu, t. j. kawałków starego lanego żelaza, i tłuczkarnię; poczem weszliśmy do formarni. W tej okopconej, obszernej halli, gisarze tworzą gliniane formy do przedmiotów z żelaza lać się mających. Wre tu niewielki piec kupolowy, topiący surowiec. Przyszliśmy właśnie, jak z niego brano roztopione żelazo, podobne do płynu ognistego. Żelaznemi czerpakami z rękojejściami, chwytali gisarze płyn piekielny, iskrami pryskający, biegli z nim do form swoich, na ziemi leżących, i każdy wlewał go w otwór swej formy. „Ostrożnie!“ aby za wiele żelaza formy nie rozsadziło. „Ostrożnie!“ abyśmy idąc pomiędzy formami, której nie uszkodzili; bo najmniejsze nadepnięcie może zniszczyć całodzienną pocziwą pracę. Wszyscy ci osmoleni i rozognieni gisarze, rozmawiali ze sobą po polsku, i spieszyli się niesłychanie; a było ich kilkunastu. Przypomniał nam się „Dzwon“ *Schiller'a*:

„Dobroczynna ognia władza,
Człowiekowi trud nagradza:
Gdy ją karci, trzyma w mierze,
Ileż pożytku niebierze?
Wszystkie dzieła, cudów tyle,
Tej niebiańskiej winien sile!
Lecz jak straszna ta moc święta,
Kiedy starga swoje pęta!“

Tą razą lano same drobne narzędzia kuchenne. Nie czekaliśmy, ażeby ostudzone formy okazały wyrób gotowy. Wstąpiliśmy do sąsiedniej emailarni i szkółki. Obie są w tem samem zabudowaniu co formarnia.

W pierwszej naczynia żelazne polewają się cyną. Druga składa się z izby dla nauczyciela, p. Frankiewicza, i izby z kilkoma ławkami dla dzieci obojej płci, naukę elementarną pobierających; lecz właśnie były wakacye.

Podwórze za formarnią napełnione jest zuzlami i ma studnię, glejownik i kuźnię. Ta ostatnia potrzebna jest do fabryki narzędzi rolniczych. W glejowniku odmiękczają wyroby z lanego żelaza, przez przysypanie ich węglem na proch startym i kością tłuczoną.

Północna połowa gmachu fabrycznego ma od strony tego podwórza, na samym dole, tak zwany wielki piec do topienia rudy, teraz bezczynny, i machinę parową o sile 16-tu koni, do decia miechów wielkiego pieca, przez samego Brzostowskiego urządzoną. W entresolu jest skład kociołków, garnków, saganów żelaznych i innych wyrobów giserni, a wysoko pod dachem bije zegar wieżowy, również utwór samego Brzostowskiego.

Wyszliśmy tą stroną na wzgórze, gdzie piękna zielona bania szklanna na podstawie, mile odzwierciadla całą okolicę; i zaproszono nas do głównego wejścia gmachu fabrycznego.

Wchodzimy z sieni na lewo. Tu kilku raźnych stolarzy heblowało przyrządy do młockarni, a za stolarnią otworzono nam obszerny skład samych drewnianych modeli do figur, krzyżów, orłów, kół, naczyń, narzędzi, i t. d.

Wróciwszy do sieni, ujrzeliśmy w niej otwór, przez który piec wielki (kiedy jest w ruchu) z góry zasypuje się.

Zaproszono nas na prawo, do obszernej ślusarni i tokarni, gdzie śród huku, świstu pilników i warczenia kół, kilku rzemieślników koła żelazne obrabiało, i różne przyrządy żelazne piłowało; a za ślusarnią weszliśmy do kancellaryi, z kassą fabryczną i składem drobnych galanteryjnych wyrobów żelaznych. Widziałem tu resztki telegrafu, i drut, którego drugi koniec stał był na biórku Brzostowskiego w Cisowie. Nic może nie charakteryzuje bardziej genialności Brzostowskiego i jego zajęcia się fabrykami, jak ten własnorecznie przez niego urządzony telegraf elektryczny. Nie dość, że Brzostowski stworzył wszystko co tu widzimy, że był twórcą każdego tutejszego zakładu, każdego prawie warsztatu, każdego niemal narzędzia; nie dość, że codziennie ulubioną swoją hutę Sztabińską odwiedzał, że codziennie o wszystkiem odbierał pisemne raporta: chciał on jeszcze każdej chwili wiedzieć, co się w miłej jego sercu pracowni dzieje? Wspierał ją każdej chwili swą radą, swojem światłem. Mówię: „w miłej jego sercu;“ bo Brzostowski nie tyle cieszył się swoją hutą szklanną, swoją gisernią, swoją fabryką narzędzi rolniczych, iż mu dochód przynoszą, jak tem, że wiadomości jego zapewniają mu niezawisłość i że praca jego, przyczyniając się do dźwignienia rolnictwa krajowego i uzdolnienia robotników ogniowych, przyczynia się pośrednio do dobra ojczyzny.

Korespondencye.

Paryż 12. czerwca 1868.

□ Wiadomość o zamordowaniu księcia Serbii nader wielkie wrażenie wywarła w tutejszych politycznych kołach. Zwykle we czwartki przyjmuje u siebie margrabia de Moustier ciało dyplomatyczne; także i wczoraj zebrali się wszyscy u ministra, który tą razą niezwykle długo rozmawiał to z hr. Stackelbergiem, to z ks. Metternichem (wedle przyjętego zwyczaju, wstępują pojedyńczo do gabinetu ministra, ambasadorowie, posłowie, w końcu legaci.) Zaraz po obiedzie udał się minister do Fontainebleau, aby cesarza uwiadomić o konferencyi z dyplomatami. Wieczorne dzienniki rządowe nie otrzymały żadnego mot d'ordre, tylko wyszło polecenie do napisania pochwalnego nekrologu dla zamordowanego księcia. „Constitutionnel" atoli otrzymał zlecenie wyrazić zaufanie, że lud serbski w tej katastrofie umiarkowanie się zachowa i nie da powodu Europie, aby się mieszała w jego sprawy. Widoczną jest rzeczą, że wypadek belgradzki, wcale nie na rękę był dla gabinetów: paryzkiego londyńskiego i wiedeńskiego, i że gabinety te starać się będą następstwo tronu przeprowadzić w spokojny sposób.

Powszechne panuje tu mniemanie, iż ze krwi zamordowanego księcia wywiąże się rychło sprawa wschodnia. W Stambule, jak „Monitor" upewnia, dzielą w zupełności nadzieje Francyi. Porta ma zupełne zaufanie do rządu tymczasowego w Belgradzie. Austrya przy obecnych reformach nie jest skłonną do jakiejkolwiek interwencyi; to samo da się powiedzieć o Anglii. Pozostają więc Moskwa i Prusy, których tajnego lub otwartego wdania się obawiać się należy. Jakkolwiek margrabia de Moustier może w swych oświadczeniach postępować otwarcie, może nawet czynić usiłowania pokojowe, lecz któż za to zaręczyć może, czy pewnego pięknego poranku nie otrzyma biletu od cesarza, który go w uprzejmy sposób zaprosi, do podania się o dymisyę. Takie wypadki często się trafiają we Francyi. Polityka wschodnia cesarza Napoleona była w ostatnich latach nadzwyczaj chwiejna i niepewna. To następowało zbliżenie sie do Moskwy, to zbratanie się z Austryą — to znów Turcya była przez Francyę surowo napominana, albo otrzymywała upewnienia przyjacielskie. Pamiętamy owo serdeczne przyjęcie, jakiego w Tuilleriach doznawał hr. Stackelberg. Zarówno uderzającem jest owa gotowość, z jaką Napoleon pospieszył, aby na wezwanie cara zniść eksplodujące strzały.

I jeśli kiedy potrzebne było energiczne zachowanie się Francyi, to pewnie teraz. Pokaż Moskwie palec, to ona chce uchwycić całą rękę. Wszelkie wahanie się francuzkiej polityki może niebezpieczne spowodować skutki. Wszelkie plany wojenne, tylko z Anglią i Austryą pomyślnie wypaść mogą; połączenie się Francyi z Moskwą, mogłoby się stać bardzo niebezpiecznem dla wolności europejskiej — a nawet sami Francuzi mieliby to sobie za ubliżenie, łączyć się z nieprzyjaciołmi cywilizacyi. Napoleon ma zwyczaj dopiero po głębokiej rozwadze i długim namyśle stałą politykę objawiać; obecnie wyczekuje on rozwoju wypadków, a zarazem leczy swe zdrowie, które jest tak podkopane, iż w ostatnią środę popadł w Fontainebleau w taki stan omdlenia, że całą godzinę leżał bez przytomności.

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. Większość wydziału budżetowego jest za tem, ażeby do obrad nad ustawą o obronie krajowej z końcem sierpnia zwołaną była Rada państwa.

Książę Napoleon w towarzystwie burmistrza zwiedzał osobliwości Pragi i przyjmował znakomite osoby, deputacyę Stowarzyszenia robotników czeskich, następnie Palackiego i Rygera. Dziś książę wraca do Wiednia.

Operacye finansowe Rady państwa najgorszy wpływ wywarły na zagranicznych kapitalistów i podkopały kredyt Austryi. Dziennik paryzki „Journal Financier" ogłasza petycyę posiadaczy obligacyj państwa austryackiego wystosowaną do dyrektorów „Comptoir d'Escompte" i „Credit Foncier d'Autriche," w której przypomina ugodę o pożyczkę z r. 1865 zawartą z rządem a zastrzegającą z góry wszelkie opodatkowanie kuponów lub zmniejszenie nominalnej wartości obligacyj. Petenci zastrzegają sobie nabyte prawa i żądają poświadczenia od dyrektorów, iż znajdowali się i znajdują w posiadaniu tych obligacyj, podczas gdy uchwała Rady państwa wbrew układom wartość tychże zmniejszyła. Żądania te zagranicznych kapitalistów nie unieważnią wprawdzie uchwały Rady państwa, jednak dokonają tego, iż połowa monarchii raz na zawsze pozbawioną będzie kredytu na obcych targach.

Polska. „Coresp. du Nord-Est" zamieszcza następujące doniesienie z Litwy:

„Z wyższego rozkazu z d. 23. maja, kościół katolicki w Cytowianach, założony w 16tym wieku przez hetmana Chodkiewicza, miał być zmieniony na cerkiew rosyjską. Rozkaz ten był tem mniej do wytłómaczenia, iż w miasteczku i jego okolicy nie ma ani jednego schizmatyka. Parafia w Citowianach miała być zniesioną, a wierni ją składający rozdzieleni między sąsiedzkie parafie w Szydłowie i Lidomianach. Parafianie po ogłoszeniu tego nakazu zebrali się w kościele, chcąc niedopuścić, aby go zapieczętowano, i postanowili przebywać w nim dniem i nocą. Urzędnik wysłany do tej czynności, widząc tę demonstracyę ludu, uwiadomił naczelnika wojskowego w Rosieniach, który natychmiast przybył do Cytowian wraz z policmajstrem. Zastał istotnie kościół napełniony ludem, a gdy się chciał zbliżyć do wielkiego ołtarza, tłum lękając się, aby nie porwał N. Sakramentu, nie dozwolił mu wejść po za kratę oddzielającą cyborium. Naczelnik wojenny zapytał: „Czy to bunt?" —„Nie, odpowiedziano mu, ale prosimy zostawić nam ten kościół, gdzie nasi ojcowie się modlili, a po nich my i nasze dzieci. Jeżeli rząd chce mieć koniecznie w mieście naszem cerkiew prawosławną, postawimy ją naszym kosztem." Naczelnik przesłał telegrafem wiadomość o tem zajściu do jen. gubernatora Potapowa, a ten zawezwał go do Wilna wraz z popem rosyjskim z Rosienia. Jak została przyjętą ta prośba poczciwych włościan, dość powiedzieć, że wczoraj nadeszła depesza telegraficzna do Rosień nakazująca bądź co bądź zapieczętować kościół w Cytowianach i zamienić go potem w cerkiew schizmatycką. Równocześnie urzędowy „Wiestnik Wileński" donosi, że nakazano zamknąć na Litwie 60 kościołów parafialnych katolickich i większą jeszcze liczbę kaplic."

Do powyższego listu, wyjętego z przytoczonego czasopisma paryzkiego, dodaje „Czas" jeszcze ten szczegół: że mieszkańcy Cytowian i lud okoliczny wiejski mieniali się w kościele dniem i nocą i obozowali tłumnie przed kościołem, a jedni drugim znosili jadło, tak aby nigdy kościół nie pozostał nie napełniony; tudzież, że wysłano z pośród siebie 20 włościan do Wilna: z tych 10 poszło do jen. Potapowa ofiarując się zapłacić 20,000 rubli, byleby im kościoła nie zamykano; a drudzy dziesięciu, w razie gdyby tamtych uwięziono, czekali za miastem w zamiarze udania się z petycyą do Petersburga. Wypadek ten sprawił wrażenie w samej nawet Moskwie, bo przytoczony tu powyżej artykuł „Mosk. Wied," ma go właśnie na myśli.

Francya. Zamach dokonany przypadł bardzo nie na rękę w obecnej chwili gabinetom, wiedeńskiemu, paryzkiemu i londyńskiemu, które na wszelki sposób nie są przygotowane do podjęcia wielkich zawikłań, jakie się z położenia rzeczy wywinąć mogą; i dlatego niezawodnie jak najgorliwszych dołożą usiłowań, ażeby sprawa następstwa książęcego tronu została załatwioną jak najrychlej i spokojnie, bez dania powodu do wmięszania się do niej mocarstwom europejskiem.

Z Fontainebleau donoszą, że cesarz popadł był w omdlenie, które trwało przeszło godzinę. W ogóle o zdrowiu cesarza Napoleona coraz częściej niepomyślne dochodzą wiadomości. Marszałek Bazaine czyni przegląd wszystkich nadgranicznych twierdz na wschodniej granicy Francyi.

Anglia. Kapitan marynarki M. Killop wyjechał za pozwoleniem admiralicyi do Egiptu, aby tam zająć się utworzeniem szkoły marynarki.

Wicekról Egipski zamierza także syna swego piętnastoletniego wysłać na wychowanie do Anglii. Stosownie do jego życzenia prosił lord Stanley księcia Cambridge o wyznaczenie pułkownika, któremuby można powierzyć wychowanie młodego księcia. Oficer ten wyjedzie naprzeciw niego do Malty i ztamtąd już będzie mu towarzyszył do Anglii.

Serbia. Katastrofa serbska, która tak niemile zbudziła całą Europę z pośród jej najsłodszych pokojowych marzeń, zajmuje dziś bez wątpienia najpierwsze miejsce pomiędzy sprawami politycznemi Europy; to też tysiące najrozmaitszych a po większej części nie mających najmniejszej podstawy doniesień i kombinacyj posypało się naraz jak grad po dziennikach, tak krajowych jak i zagranicznych. Pomijamy już owe liczne telegramy, które dzienniki wiedeńskie przysyłać sobie każą z doniesieniami ad libitum, ale przemilczeć tu nie możemy o owych rozmaitych „wiarogodnych" doniesieniach listownych pomienionych dzienników, w których to nieraz już sama data owych korespondencyj jak najdobitniej dowodzi, iż panowie dziennikarze wiedeńscy nie wiedzą nawet dobrze, ile czasu potrzebuje list, ażeby się dostał z Belgradu do Wiednia. Więcej już rutyny mają w tej mierze nasze dzienniki krajowe, bo one uważają przynajmniej więcej na prawdopodobność co do daty, a jeżeli na pewnych danych wysnują sobie telegram jaki z Belgradu, to mają choć na tyle ogledności, iż do owych kombinacyj t. j. telegramów dodadzą przynajmniej dwa słowa: „Zdaje się", ażeby w razie nieprawdziwości kombinacyi nie tyle być odpowiedzialnym za ów zmyślony telegram.

Otóż dzienniki wiedeńskie donosiły nam najprzód, iż powód do morderstwa był tylko li czystą prywatą, a kiedy następnie wobec nieubłaganych wręcz przeciwnych faktów nie mogły już dalej trwać przy tem zdaniu, głoszą nam dzisiaj znów, jakoby w Serbii a mianowicie w Belgradzie najzupełniejszy panował spokój, i jakoby cały naród serbski, od którego książe Michał tak miał być powszechnie lubianym, wielce był oburzony owym tragicznym faktemi jakoby cała Serbia życzyła sobie na następcę ks. Michała prawie jednomyślnie młodego Milana Obrenowicza, który wkrótce przybyć ma z Paryża do Belgradu. Nakoniec powiadają nam owe dzienniki, iż faktem jest już stwierdzonym, jakoby Aleksander Kara-Dżiordzewicz miał być głównym motorem owego morderstwa, że się gdzieś obecnie ukrywa, i inne tym podobne historye.

Co do rozmaitych pogłosek, jakie temi dniami przyniosły nam dzienniki niemieckie o Aleksandrze Kara-Dżiordżewiczu, o oburzeniu narodu serbskiego przeciw niemu i stronnikom jego — co zresztą i urzędowy dziennik serbski utrzymuje, zdaje nam się najprzód, iż puszczone są one w obieg w tym tylko jedynie celu, ażeby zdyskredytowawszy tem cokolwiek imię i stronnictwo Kara-Dżiordżewicza, sparaliżować w taki sposób kandydaturę jego do tronu, a oraz powstrzymać go od zamiaru przybycia na teraz do Serbii. Kara-Dżiordżewicz bowiem, spodziewają się, jeżeliby się dostał do tronu książęcego, niepowodowałby się z pewnością polityką pokojową, ale poszedłby raczej za głosem wcale niepokojowym całego narodu serbskiego, co oczywiście nietylko pokojowym dziennikom niemieckim, ale jeszcze więcej pokojowym mocarstwom obcym nie przypadłoby wcale do gustu.

Co zaś do owego pokojowego usposobienia Serbii i owych sympatyj, jakie to miał mieć ks. Michał u narodu serbskiego, niechaj owym wszystkim „pokojowcom" następujące posłużą fakta: Na całym półwyspie bałkańskim oddawna wre pomiędzy Słowianami ogólne niezadowolenie i dążność do wybicia się z pod jarzma tureckiego, a że sami czują się do tego niedosyć jeszcze silnymi i należycie nie zorganizowanymi, żądają przeto usilnie od stosunkowo dobrze już zorganizowanej Serbii, ażeby ona stanęła na czele owego ruchu i wywalczyła dla Bułgarów, Bośnii i Hercogowiny przynajmniej takie same stanowisko, na jakiem sama stoi dziś w obec Turcyi. Idea ta o „misyi Serbii" znalazła też z czasem w Serbii przychylne przyjęcie, i to tak u stronnictwa „wielko-serbskiego", które, jak wiadomo, dąży do utworzenia wielko-serbskiego państwa,w którem by jednak wszystkie owe pobratymcze narody wraz z Czarnogórą zlać się miały w jeden tylko naród, ażeby więc za podaną sobie pomoc ofiarowały swą indywidualność — jak też i u stronnictwa „młodego serbskiego", które znowu wybiwszy owe narody z pod jarzma tureckiego, pozostawić im chce jak najobszerniejszą wolność i indywidualność. Książe Michał jednak wręcz był przeciwnym obu tym dążnościom; to też i u obu tych stronnictw, do których należy prawie cały naród serbski, nie tylko nie był lubianym, ale nawet bardzo niechętnie widzianym. (Jest jeszcze jedno bardzo małe stronnictwo w Serbii, którego hasłem jest znowu „serbsko-bułgarska federacya") Zresztą poświadczyć może, jak książe znienawidzonym był powszechnie, najlepiej fakt, że kiedy w kilka dni przed śmiercią na licznie zebranej besedzie, jaką zarządzono na korzyść funduszu teatralnego, wniósł ktoś toast na cześć ks. Michała, wywistano tego jegomościa i wyrzucono go za drzwi.

Nakoniec o tem, że usposobienie w Serbii niekonie cznie jest tak pokojowem świadczy najwymowniej ta okoliczność, że obce mocarstwa zawezwały Turcyę, ażeby się wcale nie mieszała do obecnych stosunków w Serbii i ażeby na ten raz zaniechała używać prawa, jakie jej przysługuje co do Serbii z tytułu protektoryatu.

Pogrzeb księcia Michała odbył się dnia 15. bm. zupełnie spokojnie. Księżna Julia Obrenowicz, (wdowa po księciu), zastępcy: austryacki, turecki i innych mocarstw postępowali za orszakiem pogrzebowym aż na miejsce spoczynku. Zwłoki księcia złożono w grobie familijnym w katedrze.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Zjazd obywateli ziemskich do Lwowa coraz więcej nadaje ruchu i życia opuszczonym zwykle w tej porze ulicom miasta naszego. Jutro rozpoczynają się wyścigi, choć nie warto o nich prawie wspominać, tak nędznie wypadają one od kilkunastu lat. I niema się czemu dziwić, gdyż kraj nasz nie posiada żadnych na teraz warunków, aby wyścigi z powodzeniem i z pożytkiem mogły się odbywać. Ważniejszym powodem zjazdu liczniejszego jest zgromadzenie delegacyi instytutu kredytowego, które rozpoczynając się 23. bm. potrwa najmniej 10 dni, gdyż rozprawy są nader ważne i stanowić będą o przyszłości tej instytucyi. W tym celu zjeżdza się przeszło 180 delegatów; obeznani ze stosunkami mówią już dziś o 4 kandydatach na prezesa, 3 na wiceprezesa, i 27 na trzech dyrektorów; posady z znacznemi płacami. Dowcipnisie powiadają, że każdy prawie obywatel, który dla wychowania swych dzieci przebywać musi we Lwowie, jest już przedewszystkiem uzasadnionym kandydatem na te posady. Ale to tylko złe języki o tem bają, zresztą sprawa jest zbyt doniosła, abyśmy o niej tak nawiasowo wspominali. Dosyć, że Lwów w tym miesiącu będzie miał niemały napływ miłych i pożądanych gości, pożądanych dla naszych domów zajezdnych i handlów pusto stojących; mniemamy jednak, że obywatele nasi i żony ich nietylko zalegać będą sklepy galanteryjne lub mód — lecz że choć kiedy niekiedy zajrzą na chwilę do księgarń i obok drogich kapeluszów niepokrywających damom głowy, przywiozą swoim córkom i karmu umysłowego dla rozrywki i nauki; dalej, że przypatrzą się ruchowi naszych stowarzyszeń, odwiedzią teatr, zakład Ossolińskich itd. Tak przynajmniej dawniej bywało: czy może już teraz nikt niczego wiedzieć lub uczyć się niepotrzebuje?

* Organizacya sądowa, dopiero potwierdzona, niebawem wejdzie w życie, gdyż wyższy sąd krajowy we Lwowie rozpisał już pod dniem 15. bm. konkursa na posady ustanowione przy 106 sądach powiatowych. Stan każdego sądu powiatowego będzie się składać, ze sędziego powiatowego, adjunkta, urzędnika prowadzącego księgi gruntowe i kancelisty.

* Grady i pożary, te nierozdzielne klęski pory letniej, zaczynają już dotkliwie dokuczać mieszkańcom, szczególnie na wsi. Prócz większych gradów w Stryjskiem, grad bardzo znacznie uszkodził zasiewy kilku wsi w powiecie mościskim. Prócz kilkunastu mniejszych pożarów bądź podłożonych, bądź z nieostrożności lub od piorunu pochodzących, donoszą o pożarze w Posadowie, w Sądeckiem, gdzie w płomieniach poniosło śmierć 5 osób, dzieci i wnuczki gospodarza.

* W ministerstwie spraw zewnętrznych w Wiedniu zapodziało się gdzieś kilka arkuszy ważnego traktatu, regulującego granice między Włochami a Austryą. Jest to nielada wypadek, który rzuca właściwe światło na sfery dyplomatyczne.

* Z życia hr. Bismarka. Miarą znaczenia politycznych osobistości jest niezaprzeczenie zajmowanie się drobnemi szczegółami z ich życia. Czegoż przed kilkoma jeszcze laty nie pisano o życiu prywatnem cesarza Napoleona; Garibaldego obozowe obyczaje stanowiły niewyczerpane źródło dla kronikarskich doniesień; dziś kolej przyszła na hr. Bismarka. Czytamy też w jednym z dzienników niemieckich szczegóły powtórzone z rozmowy przyjaciół ministra pruskiego o zmianie sposobu życia, nakazanej mu przez lekarzy pod zagrożeniem śmierci. Wprzód zwykł on wstawać o 11 godzinie, pił jak najmocniejszą kawę i palił nieustannie także najmocniejsze cygara, choćby przy najważniejszych naradach i pracy gabinetowej. Obiadował dopiero koło 8 godziny w małem doborowem gronie, jadł wiele i pijał stare mocne wina; od 10 wieczór aż do 3 z rana dawał posłuchania i popijał w czasie audyencyi jak najmocniejszy pącz. Przy takim trybie życia i natężonej pracy umysłowej; której odpowiedzialnosć i ważność sprowadzała często nerwowe rozdrażnienie. Nie używał wcale ruchu. Teraz hr. Bismark wstaje między 6 a 7 godziną z rana, pije „narodową“ lekką niemiecką kawę, pali dwa lub trzy cygara dziennie i bardzo umiarkowanie jé i pije. — Dwie do czterech godzin przechadza się dziennie, a z wybiciem 11 wieczór kładzie się regularnie spać, nie uzdrowiło go to jeszcze, i nerwowe draźnienie nie ustąpiło, bole przechodzą to w nogi, to w kolumnę pacierzową, albo minister cierpi uderzenia do głowy. Podczas największych bolów pisze najważniejsze noty lub traktaty, albo wydaje instrukcye itp. Niedawno król pytał się hr. Bismarka, dlaczego tak cierpiąc nie używa więcej wypoczynku? „Najjaśniejtzy Panie — odrzekł, nie mogę; mam tyle do czynienia, a czas mój tak wyrachowany.“ — Do tych szczegółów dodaje wspomniane pismo rys szlachetnego serca, na którego działanie, jak wiadomo, najściślejsze podobno w polityce zostawione jest miejsce. Przechadzając się raz po aleach, hr. Bismark miał spostrzedz siedzącego na ławce młodzieńca z listem w ręku drzemiącego. Szlachetne rysy wyrażały głęboki smutek. Minister usiadł przy nim i gdy się nieznajomy zbudził, zapytał go o przyczynę smutku. Nieznajomy, który był Polakiem, opowiedział mu jednę z tych historyi, których na tysiące liczyć wypada. Opuścił on bez funduszów i sposobu do życia kraj, a za jego udział w powstaniu zamknięto mu matkę w więzieniach cytadeli warszawskiej. Hr. Bismark zanotował sobie nazwisko i szczegóły sprawy i nie dając się poznać, pożegnał wygnańca słowami pociechy. W parę tygodni była już matka wygnańca w Berlinie, uwolniona na wstawienie się hr. Bismarka wprost u cara, a jak zaręczają, dziś wraz z synem zamieszkuje ona stolicę nad Spreą wspierana przez swego wybawcę. „Si non é vero é bene trovato.“

---

* Teatr. Na dochód Bronisława Wojnowskiego po pierwszy raz: Akt czwarty z opery Verdiego Trubadur (Il trovatore) i Zbudziło się w niej serce, dramatyczna sielanka z niemieckiego. Na zakończenie przedstawiony będzie wielki obraz ułożony z żywych osób z obrazu Grotgera: Napad.

---

* **Tygodnika illustrowanego** wyszedł **nr. 24.** i zawiera: Życiorys Franciszka Wiesiołowskiego (z ryciną). — Renegat, powieść z naszych czasów, napisał Adolf Nałęcz.— Oblężenie Wiednia przez Turków. — Biali i Czerwoni (wiersz). — Syn Bohdana, dramat w pięciu aktach, napisał L. hr. Starzeński. — Pszonka. — Małego oślątka wielka edukacya. — Deputacya u Katastrowicza (z ryciną).

Nieco o galicyjskiem Towarzystwie kredytowem.

Ważna zbliża się dla naszego Towarzystwa kredytowego chwila. Zwołane na dzień 23 bm. zgromadzenie delegatów ma przedsięwziąść rdzenną reorganizacyę Towarzystwa i zastosować je do wymagań obecnej chwili. Towarzystwo kredytowe galicyjskie założone było przed laty 30 śród zupełnie odmiennych stosunków społecznych, ekonomicznych i kredytowych jak dzisiejsze. Podówczas było ono jedynem źródłem kredytu publicznego w kraju; inna podówczas była wartość dóbr, inne położenie majątkowe właścicieli, inna cena produktów, inny ruch handlu, inne ekonomiczne i przemysłowe działały prądy, słowem gdzie okiem spojrzeć, począwszy od poddańczego stosunku, rozwiązanego w niewiele lat po utworzeniu Towarzystwa kredytowego, wszystko cokolwiek na targ pieniężny i obrót kredytowy wpływ wywiera, zmieniło się rdzennie, przeobraziło z gruntu. Jedno tylko Towarzystwo nasze śród tego ogólnego oskrzydlającego je prądu, pozostało w niezmiennym stanie, coraz bardziej rażącym, coraz mniej wymogom czasu odpowiednim.

I nie mogło być inaczej, skoro postawione pod opiekuńczem skrzydłem Stanów krajowych, nie posiadało autonomii uprawniającej je do przedsięwzięcia rewizyi przestarzałego statutu i dokonania niezbędnej reorganizacyi. Po zniesieniu Stanów czekać musiało owej zbawiennej chwili, aż sejm uchwałą swą wyzwolił je z pęt krępujących i dał mu samodzielność należytą. Dziś zatem Towarzystwo ma ręce rozwiązane — dziś delegaci, na których uwaga całego kraju zwrócona, są w możności dokonania wszystkiego, co jest potrzebnem, ażeby Towarzystwo niosło krajowi takie korzyści, jakich się po nim spodziewano i jakie w początkach swego istnienia przynosiło w samej istocie, nim zmiana wewnętrznych i zewnętrznych stosunków nie ubezwładniła jego działania; dopóki targ pieniężny nie został zarzucony innemi papierami ze szkodą listów zastawnych i kredyt obcy, do wymagań czasu zastosowany, nie oskrzydlił i nie ubezwładnił na zastarzałych opartej podstawach krajowej instytucyi kredytowej.

Obce instytuta kredytowe stały się wabikiem dla posiadaczy dóbr galicyjskich, nęcąc ich wyższemi pożyczkami, wielce w ciężkich czasach pożądanemi, a natomiast obarczając dobra ziemskie w Galicyi bardzo uciążliwemi warunkami, krótszym terminem amortyzacyi, większemi odsetkami i surowszemi rygory, przez co własność ziemska w Galicyi popadała w co raz większe niebezpieczeństwo. Zadaniem jest Zgromadzenia delegatów ustanowić najprzód stopę wymiaru pożyczek, odpowiedną potrzebom własności ziemskiej, a przez to wyrugować obcy uciążliwy i niebezpieczny kredyt, żywiący się kosztem kredytu krajowego. Głównym wszakże warunkiem przy ustanowieniu nowej stopy wymiaru pożyczek jest także oględność, aby z drugiej strony przez zbyt wysoką stopę pożyczkową nie zachwiać kursu listów zastawnych; przeciwnie potrzeba użyć wszelkiej przezorności finansowej, aby listy zastawne postawić w warunkach zabezpieczających im kurs dobry na targu pieniężnym, iżby biorący pożyczkę z Towarzystwa nie musiał ponosić wielkiej straty na papierach, i by takowe przez dobry kurs swój spółzawodnictwo z effektami obcemi wytrzymać mogły. W tym celu wyższe oprocentowanie listów jest niezbędne. Do tych dwóch głównych punktów, które pod rozbiór na zgromadzeniu przedewszystkiem wziąść wypadnie, łączą się dalsze, jak oznaczenie waluty, emisya nowych listów itp. Nie wątpimy że oprócz wniosków Dyrekcyi, pojawi się też i wiele innych wniosków w rozmaitym kierunku uzupełniających rewizyę statutu i reorganizacyę Towarzystwa. O tych w swoim czasie szczegółowo pomówimy.

Nadesłane.

Od Stowarzyszenia rzemieślników w Drohobyczu otrzymujemy następujące ogłoszenie:

Wskutek uchwały wydziału zawiadowczego z dnia 2. czerwca 1868, odbędzie się na dniu 28. czerwca b. r. drugie walne zgromadzenie Stowarzyszenia rzemieślników w Drohobyczu.

Porządek dzienny: 1) Uchwała regulaminów dla walnego Zgromadzenia, wydziału i dyrekcyi; 2) O ogólnym kierunku interesów stowarzyszenia; 3) Wybór, uzupełnienie i powiększenie wydziału, komisyi kontroli i zastępców; 4) Zażalenie obyw. Jana Hordyńskiego przeciw balotowi wydziału; 5) Sprawozdanie wydziału i dyrekcyi o stanie osobowym i majątkowym Stowarzyszenia. Odczyty, przedmioty tychże i podział godzin; 6) Mianowanie członków honorowych przystępujących do Stowarzyszenia; 7) Wniosek wydziału co do ustroju tegoż. Członkowie, którzy do dnia 28. czerwca pozostaną winni cztery wkładki tygodniowe, tracą prawo należenia do Stowarzyszenia, podług §. 8 lit. m., przeto nie mają głosu na walnem zgromadzeniu.

Stowarzyszenie rzemieślników w Drohobyczu — M. Piasecki dyrektor. Seweryn Tyc sekretarz.

Ostatnie wiadomości.

Praga 15 czerwca. Książę Napoleon rozmawiał dziś półtory godziny z Palackim i Rygerem. Wczoraj rozlegały się okrzyki: „Niech żyje Rzeczpospolita! — Przed zabudowaniem księży Jezuitów wyprawiono demonstracyę.

Kolonia 15. czerwca. Do „Gaz. Kol.“ donoszą z Paryża, iż cesarz Napoleon znów cierpi na reumatyzm. Z przyczyny nieporozumień w gabinecie odsunięci być mają pp. Pinard i St. Paul, Rouher zaś po powrocie z Karlsbadu objąć ma tekę ministertswa spraw wewnętrznych, a Walewski ministerstwa państwowego.

Paryż 14. czerwca, „France“ odpowiadając na twierdzenie dziennika „Times‘„ że jeżeliby naruszonym był pokój, wywołanemby to było nie ze strony Prus, porównywa politykę obu krajów i przypomina, jakie Francya w latach 1856, 1859 i 1865 pamiętne dała dowody umiarkowania ze swej strony. Prusy rzuciły się na Danię, zaanektotowały przemocą Hanower, Kurhessyę, Nasau i Frankfurta, zabsorbowały północne państwa i nałożyły południowym państwom traktaty wojskowe. „France“ kończy: ‘,Czyż słusznem jest przeto umiarkowanie Prus na równi stawiać z umiarkowaniem Francyi?“

Belgrad 15. czewca. Poczyniono nowe aresztowania. Między aresztowanymi, którzy należeć mają do rewolucyjnego spisku, znajdować się ma trzech krewnych Kara-Dżiordżewicza: profesor Stanojewicz i dwaj pensyonowani senatorowie Sternatowicz i Mestorowicz, jak też kapitan kawaleryi Newadowicz i brat tegoż Sima, oraz i kuzyn tychże dyrektor domu karnego Swetozar Newadodowicz. — Rząd angielski, moskiewski i rumuński przesłały Serbii adresa swej kondolencyi. — Jen. Gablenz, który tu przybył na pogrzeb księcia jako zastępca cesarza austryackiego, przyjętym został z szczególnem poważaniem. — Z kraju nadchodzić mają adresy, oświadczające się za kandydaturą Milana Obrenowicza. W razie jeżeliby Milan mianowanym został rzeczywiście następcą tronu, natenczas wychowaniem jego zająćby się miała księżna wdowa, któraby oraz aż do pełnoletności Milana brała udział w tymczasowych wspólnych rządach.

Carogród 14. czerwca. Porta zawarła traktat z posłem francuzkim, mocą którego nadaje się cudzoziemcom przywilej nabywania posiadłości ziemskich w Turcyi. Spodziewają się, iż i inne poselstwa pójdą za tym przykładem.

Cennik giełdy pienież. i towar. we Lwowie dnia 16. Czerwca 1868.	Płacą złr.	Płacą kr	Żądaj. złr.	Żądaj. kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	200	—	201	50
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	177	75	179	—
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr.	—	—	71	50
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. wm. k. (bez kuponu)	76	90	77	35
„ „ „ „ „ ww. a. (bez kuponu)	73	25	73	70
„ „ banku hypot galic. (bez kuponu)	88	—	88	75
Obligi indemnizacyjne galic.	65	70	66	15
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	99	60	100	50
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II. „	88	50	89	—
„ „ lwowsko-czern. I. „	75	50	76	25
„ „ „ 11. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	50	5	54
Dukat cesarski	5	52	5	56
Napoleond'or	9	21	9	27
Rubel srebrny rosyjski	1	78	1	82
„ papierowy rosyjski	1	57	1	58
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	70	1	71
Półimperyał rosyjski	9	42	9	50
Srebro	113	50	114	50

— Koniczyna korzec 180 f. netto 28 ab Stanisławów. Potaż drewny 100 f. wied. 13.50 (do 1. Września 1868).

Telegrafowauy kurs wiedeński.

Dnia 16. Czerwca.	złr.	kr.
5% Metaliki	57	60
„ z procent. z maja i listopada	58	90
5% Pożyczka narodowa	63	25
Losy pożyczki z roku 1860	84	40
Akcye banku wiedeńskiego	709	—
„ „ kredytowego	191	40
Londyn 10 funtów szterlingów	115	90
Srebro	113	50
Dukat pojedynczy	5	53

Gospodarstwo i handel.

— W ostatnich ośmiu dniach było dość chłodno i znowu mieliśmy deszcz bardzo pożądany ze względu na stan zasiewów. Obawy, że tegoroczne zbiory nie najlepiej wypadną, jak to po niedawna przepowiadano, zaczynają powoli znikać, lubo ciągle panująca posucha w wschodnich powiatach każe się w tamtych stronach obawiać zbiorów niepomyślnych. Stan zasiewów pszenicy ma być jak najlepszy. W równinach zaczynają już kosić łąki i w ogóle wszędzie spodziewają się, że zbiór siana będzie pomyśny. Wywóz jaj ożywia się coraz bardziej i nabiera niepospolitego znaczenia. Najwięcej odchodzi do Wrocławia i Berlina, w przecięciu około 2000 cent. tygodniowo. W zachodnich powiatach Galicyi ożywił się wywóz drzewa; w tygodniu ubiegłym wysłano ztamtąd przez Kraków kilka tysięcy sztuk progów dębowych dla kolei pruskich. Na targowicach pruskich ceny zboża podniosły się wprawdzie na początku tego tygodnia, ale to nie trwało długo, i nie ośmieliło do wywozu.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 15. Czerwca.

PP. ks. Puzyna Jul. z Narola, hr. Kińsky Edw. z Wiednia, Radzijewski Edw. z Ditkowiec, Burburc Hek. z Belgii, Chlebowski Adam z Wołynia, Dr. Dylewski Mar. z Rolowa, Hoszowski Erazm z Wandolina, Medwey Fran. z Sassowa, Pietrowski Hen. z Rosyi, Łukasiewicz Grz. z Chocimierza, Obertyński Zdz. z Tarnowicy, Papara Dyon. z Tołmacz, Romaszkan Józef z Bazaru.

J. Osiecki Wydawca. Odpowiedzialny redaktor: K. Groman. Czcionkami drukarni „Dzien. Lwow." Dr. H. Jasieńskiego